

Polak we Francji





Cud Bożego Narodzenia

Nr. 52 25 Grudnia Rok VII
1930



Lulajże Jezuniu...

Lulajże Jezuniu, nasza perełko,
Lulajże ulubione nam pieścidełko,
Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj,
A Ty Go Matulu»in płaczu utulaj.
Wejrz okiem łaskawem na ten świat cały,
Błogosław i pociesz, Jezuniu Mały.
Żale i cierpienia wiernych otulaj,
Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj.
Wśród emigracji spuść znak widomy,
A Ojca świętego chroń nam wśród Romy;
Twej łaski i mocy płaszczem otulaj,
Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj.

Do Cię z emigracji głos swój wznosimy,
Za Księdzem Rektorem naszym prosimy;
I wszystkich kapłanów na emigracji całej,
W szczególnej łasce miej Jezuniu Mały.
Oddalaj nieszczęścia od naszych dzieci
A miłość i zgoda niech wśród nas świeci,
Niech łaski Twej dozna człek zatwardziały
Miłościw bądź wszystkim Jezuniu Mały.
Ach przebacz grzesznikom, odpuść winę,
Zapewnij zbawienie w śmierci godzinę,
By Niebo, emigracja i ten świat cały
Lulajże Jezuniu, Zbawco, śpiewały!

Ze skruchą w pokorze, padłszy na twarze
Serc naszych niewinność, niesiem Ci w darze,
Strzeż duszę i ciało, wiarę otulaj
Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj! «MARJAN».

Wigilja

Na dźwięk tego słowa obrazy, zatarte wśród szarej drogi tułaczej na obcej ziemi, lśnią w dawnych promiennych blaskach... Wspomnienia ożywiają się i nabierają przedziwnej mocy.

Zdaje się nam w tym uroczystym dniu, że znowu dziećmi jesteśmy, że ciężar trosk i cierpień staje się lżejszym, i że nie zegnie on nas nigdy ku ziemi.

Myśl nasza płynie ku najpiękniejszym chwilom dziecięctwa i wczesnej młodości, ku ognisku, przy którem wzrastaliśmy pełni wiary i ufności bezbrzeżnej.

Wspomnienia. W tęczowych barwach staje przed nami cichy dom rodzinny, otoczony wieńcem zarośli rodzinnych pokrytych śnieżnym puchem.

Wewnątrz ciepło i przytulnie. Pokój jasno oświetlony... w pośrodku stół białym obrusem przykryty... pod obrusem siano rozłożone i snop siana pod stołem, by przypomnieć że Dziecina Boża w żłóbku na sianie była złożona...

Drogie, troskami zorane oblicza najdroższej Matuchny i Ojczulka przesuwają się przed oczyma naszemi..,

Opłatek przechodzi z rąk do rąk i słowa serdecznych życzeń, błogosławieństwa towarzyszą tej do głębi wzruszającej ceremonji.

Obok w drugim pokoiku na wzniesieniu ciemno-zielone drzewko świerkowe... jak świętojańskie robaczki lśnią na niem złote płomyki świeczek... w ich blasku podarki przeróżne ,rozłożone pod drzewkiem mnożą się i rosną w oczach zachwyconych dzieci.

Ile niespodzianek, ile radości, ile zachwytu. Bądź błogosławiona radosna i piękna wigiljo! Zdaje się nam, że niebo z ziemią się łączy. Znikają urazy niechęć i żal.

W dniu tym jedynym cała tkliwość i dobroć polska zwykła się zamienić w kryształ dziecięcej wiary, ufności i miłości.

Znaczenie tych godzin świątecznych zrozumie każde serce dziecięce, każda dusza polska i szczera.

Zrozumie ją przedewszystkiem nasz rodak - tułacz na obcej ziemi, którą zrasza potem swych sił przy krwawej nie znajdującej uznania pracy.

Zrozumie to błogosławieństwo gwiazdkowe rodzina polska na obczyźnie, zgromadzona przy stole wigilijnym w izdebce ubożuchnej.

Odczuje je samotny ojciec gnany «za chlebem» poza granicami ojczyzny, kiedy w gwiazdkę wraca pamięcią do swoich pozostawionych w kraju i ból serce jego targa, bo nie może złączyć się w serdecznym uścisku z najdroższymi swemi aniołkami i ich matką.

Odczuje to błogosławieństwo najbardziej nasze młode dziewczę polskie, które zdala od większych osiedli nieraz same wśród obcych językiem i obyczajami ludzi spędzić musi chwile krwawej pracy na roli. Szczerze zroszony łzami tęsknoty jest niewątpliwie każdy jej list do sędziwych ojców, których może jedyną jest podporą na starość.

Otóż Wam, Moi Kochani, kiedy słowa te czytać będziecie, wypadnie z gazetki bieluchny opłatek, ułamcie zeń kawałek i poślijcie do Ukochanych swoich w kraju na znak, że wierną zachowujecie im pamięć.

Ks. Stanisław Kopeć.



EWANGELJA NA UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA WEDŁUG ŁUKASZA II. 1 — 14.

W on czas wyszedł dekret od Cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat. Ten popis pierwszy stał się od Starosty Syryjskiego Cyrana. I szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei z miasta Nazaretu, do Żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betleem; przeto ,iż był z domu i pokolenia Dawidowego: aby był popisan z Maryą poślubioną sobie małżonką, brzemienną. I stało się gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki, i położyła go w żłobie, i żmiejsca im nie było w gospodzie. A byli pasterze w tejże krainie, czuwający i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto Anioł Pański stanął podle nich, a jasność Boża zewsząd je oświeciła; i zlękli się wielką bojaźnią. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się: bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi: iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam znak: Znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i położone we żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga, i mówiących: Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. (Łuk. II. 1 — 14.)

Chodźmyż do Betlejem, by zobaczyć to, co zaszło co Pan nam objawił.» (Łuk. 2. 15.)

Idźmy i my do Betlejem, do stajenki, gdzie Zbawiciel świata na tę ziemię przyszedł, Zbawiciel zapowiedziany przez Boga samego, upragniony, oczekiwany przez cały rodzaj ludzki. Idźmy do Betlejem nie z ciekawości lecz z wiarą i świadomością tych, którzy wiedzą, iż tam znajdą Zbawienie świata. Idźmy do Betlejem, żeby złożyć chwałę Panu. Niebo daje samo nam przykład, otaczając kolebkę niemowlęcia chórami aniołów, które cześć nowonarodzonemu wyśpiewują. Ziemia temu pieniu wtóruje, niemniej czystymi otaczając kolebkę Niemowlęcia czcicielami. Idźmy i my do kolebki.

I. U tej kolebki staje Marja, Dziewica przeczysta, Istota żadną plamą grzechu nieskalana. Składa Ona cześć Jezusowi od całej ziemi. Przygotowana przez Samego Boga na przyjęcie Zbawiciela, składa Mu Ona w darze swą świętość, od Boga otrzymaną i przez pracę, przy pomocy łaski Bożej, nabytą. Ona jest Matką owego Zbawiciela i cześć Synowi swemu składa miłością najczulszą, miłością Matki do dziecięcia, miłością najczystszego stworzenia do swego Stwórcy. Miłość wymaga poznania przedmiotu umiłowanego, ocenia jego zalety i wartości. Do tego zaś potrzeba mieć umysł, zdolny do objęcia tego wszystkiego. Czyjże umysł, czyje serce z pomiędzy stworzeń zdolniejszemi są do tego nad umysł i serce Marji, kochające i czyste od wszelkich przeszkód grzechowych? Uczciła ona niemowlę Boże najczystszą miłością.

Obok Niej jest w stajence Starzec, mąż sprawiedliwy, Józef św., przez Boga wybrany na oblubieńca Najczystszego i opiekuna Marji i Dzieciątka Jezus. Ewangelista mówiąc o św. Józefie, nazywa go mężem sprawiedliwym, to znaczy takim, który chodzi drogami prawemi, nie szuka wykrętów, każdemu oddaje to, co mu się słusznie należy. I ten Starzec sprawiedliwy jest jednym z pierwszych czcicieli Jezusa nowonarodzonego. Czci on Go nietylko miłosnem oddaniem się, lecz całą prawością swego nieskazitelnego charakteru, czystością swej duszy prawej.

Obok najświętszych osób, w Ewangelji, jako takie uznanych, u kolebki Zbawiciel stają ludzie zwyczajni, pasterze, najprostsza, najuboższa klasa; znaleźli się oni tam, bo tak Bóg chciał, nietylko dlatego, żeby najprostsze serca i umysły były pierwsze świadkami najwyższej prawdy, która miała się stać własnością wszystkich ludzi; ale także i dlatego, jak mówi św. Ambroży, żeby wykazać «początek rodzącego się Kościoła: Chrystus się rodzi, a pasterze czuwać rozpoczęli, którzy potem lud do stada Pańskiego mają zbierać». Składają oni cześć Panu nowonarodzonemu swoją prostotą, ubóstwem, pracą i czuwaniem.

2. «Chodźmyż do Betlejem» wołają oni na nas dzisiaj. Nieśmy Mu miłość naszą z Marją. Wprawdzie tam miłość tak czysta, tak radosna!... Nasza niech będzie pokorna, cicha ,ale wierna. Marja bowiem czysta i nieskalana; my dzieci grzechu i sami winni tylu występków! Nasza miłość niech będzie płacząca, pokutna.

Razem z Józefem św. idźmy do żłóbka, a nieśmy Jezusowi prawość i sprawiedliwość. Tego od nas wymagać ma prawo Zbawiciel. A prawość ta, to szczere trzymanie się rozkązów Bożych, to rzetelne ich wypełnianie, to prawda w życiu, unikanie wszelkiego kłamstwa i fałszu.

Z pasterzami nieśmy Dzieciątku Jezus ochotną wiarę prostotę, nieśmy Mu ubóstwo nasze, cierpienia i prace nasze.

Oto tak mamy powitać nowonarodzonego Zbawiciela. Powitać Go miłością serdeczną, powitać prawością i sprawiedliwością, powitać Go wiarą głęboką, prawością i prostotą. A ten Boski nasz Zbawiciel swą prawicę ku nam wyciągnie i błogosławić nam będzie, jeżeli nie lepszą dolę, to na krzyże i cierpienia nasze, On doda nam pomocy do wytrwania w bólu i nędzy. Amen.

Szczęśliwych Swiąt

życzy z głębi serca Najdostojniejszemu Protektorowi Emigracji Polskiej, Księdzu Prymasowi Polski, Księdzu Rektorowi Misji Polskiej we Francji, Czcigodnym Duszpasterzom Polskim na Emigracji oraz wszystkim Drogim Współpracownikom i Czytelnikom swoim

REDAKCJA I ADMINISTRACJA.

Szopka w Polsce



Sanki... sanki... wołał radośnie mały Stefek skacząc i trzepocząc rączętami. Dzwoniły rzeczywiście saneczki na białym puchu śniegowym, co otulił całą staromiejską dzielnicę.

Zmrok zapadał na ulicy, a tam tak jasno było za temi szybami, tak biało i wesoło. Dzwoniły dzwonki, biegły sanki jedne za drugiemi i nieraz śmiech sié przedarł przez zamrożone miejscami szyby, pokryte jakby koronką ze ślubnego welonu babci, który nam pokazywała w dni uroczyste.

W okna biła radość i wesołość z ulicy, a nam pusto jakoś było w dziecięcym pokoju, choć z rodzeństwa nikogo nie brakowało. Siedzieliśmy z buziami przywartemi do zimnych szyb i wypatrywali babci ukochanej. Mamusia pojechała sankami na wizyty, a myśmy niezwykli byli zostawać w takich chwilach bez babcinego oka, bez jej opieki. Babcia była nam tak bardzo do życia i szczęścia dziecięcego potrzebna.

Umiała ona bawić się z nami, umiała ślicznie opowiadać historję ojczystą i tak prosto i serdecznie wprowadzać do naszych serduszek Słowo Boże... Otaczała nas bajczulszą swą opieką. Często w dzień zimny przydreptała do nas z drugiego domu na dobranoc, otulała nas i wysłuchała wszystkiego, co się przez dzień stało. Dzieciństwo nasze było pogodne i jasne, więc i babcia żyjąca naszem życiem, była jak my, jasna, pogodna, i wesoła. Więc, jak nie wypatrywać takiej babci, tembardziej, że obiecała nam niespodziankę.

Dzwonek z przedpokoju przerwał ciszę, biegniemy hurmą... na wyścigi. Przy drzwiach sprzeczka. Ja otworzę, nie, ja, ja właśnie. Ale jest Marycha, przyjaciółka moja, więc tonem osoby starszej o całe dwa lata odemnie, a tembardziej od braci moich, mówi, wzrokiem ogarniając całą gromadkę: «Zocha otworzy, bo jest z was najstarsza». Dumna ze swojej powagi, otwieram prędko i — oto jest babcia... Ledwie weszła, już cała czwórka i Marycha ciśniemy się do niej. Gwar nie do opisania. Babciu, pocałować mnie... i mnie... i mnie... babuniu złota, mnie. A niespodzianka, babciu?

Wszystike te okrzyki mieszają się w jeden hałas. Babcia tuli bąki do siebie i do słowa przyjść nie może. Wreszcie uciszyła się gromadka, babcia otwiera drzwi i... o dziwo.. Najprzód wbiega usmolony chłopak z wielkim czerwonym sukiennym językiem. Język ten jakimś tajemniczym sposobem trzymał się wargi, za chłopakiem wlecze sie długi, gruby jak kiszka, a czarny jak smoła, ogon. Odrazu wiemy, że to djabeł, jeszcze jaki, pokrzykuje zachrypniętym głosem, a i wykrzykuje zawadyjacko:

Na bok państwo, na bok śledzie,
Straszny tu król Herod jedzie,
Z aniołem, ze dworem,
I djabeł z czerwonym ozorem...

Huknął drągiem i krzyczał dalej, ledwie łapiąc dech:

Tron dla króla naszykujcie
I miejsca nam nie żałujcie,
Bo was król nie pożałuje,
Jak młodzienków wymorduje...

Znaliśmy tych chłopców, bo byli to gazeciarze że staromiejskich okolic. Więc z większem jeszcze zainteresowaniem przyglądaliśmy się królewskiemu orszakowi. Herod kroczył za djabłem w płaszczu z czerwonej poszewki. Na głowie, król miał koronę z prawdziwego złotego papieru. Za nim w podskokach biegła chuda, cienka

śmierć, w masce kościotrupa, skacząc jak zając i groźnie mamrocząc. A za nią nie frunął, o nie — ale można powiedzieć, że się toczył, anioł mały, pękaty, dziobaty. Na głowie miał perukę, której żółte włosy tak stały jakby się anioł czegoś śmiertelnie wystraszył. Lecz, co najciekawsze, nie miał rąk, nie był jednak kaleką, tylko miał białą spódnicę zawiązaną pod samą szyję, więc rąk nie było widać. Na plecach zwisały mu bibułkowe zmięte skrzydła. Przykro nam było, że anioł nie był ładny.

Orszak wszedł do stołowego pokoju. Djabeł wysunął fotel, który miał służyć za tron dla jego królewskiej mości. Prawie że pchnął króla na fotel, a sam jednym tchem «pytlował» opowiadając wierszem częstochowskim o okrucieństwie Heroda i o jego śmierci. Król, widać już tyle razy słyszał o sobie te rzeczy, że się wcale nie przejmował tym, co djabeł gadał, ale z otwartemi ustami oglądał swój nowy apartament królewski, obrazy i cały pokój. Przyszedł jednak moment, że Herodowi trzeba było ściąć głowę, wtedy djabeł kiwnął na śmierć, a ta przyskoczyła i ciach, ciach w powietrzu. Król jednak gapił się jeszcze. Zapomniał djabeł o respekcie dla królewskiej mości, szarpnął króla za rękaw i rzekł ze złością: «Te, Stasiek, łeb na dół». Król tedy spuścił głowę i umarł oczywiście... Djabeł zciągnął prędko Heroda z fotela, sam się rozsiadł na tem samem miejscu i gadał:

Królu Herodzie za twe zbytki,
Pójdź do piekła, boś ty brzydki...
Królu Herodzie, za twe panowanie
Djabeł w tym domu kiełbasy dostanie...

Zeskoczył djabeł z fotela, chłopcy zabierali sié do wyj-
Zeskoczył djabeł z fotela, chłopcy zabierali się do wyjsobie pod nosem jakąś kolędę. Ale i temu, djabeł, który był najbardziej energiczny z aktorów, kazał być cicho.

Jeszcześmy nie ochłonęli z wrażenia po szopce, a już stół był nakryty ,a chłopcy siedzieli razem z nami. To babcia chciała ugościć biedne dzieci. Anioł zdjął swoją szatę i z zadowoleniem poruszał rękami, przyglądając się im jakby niebardzo wierzył, że je ma. Wysmolony djabeł przyszedł z kuchni czysto umyty. Śmierć, czego jeszcze nigdy w życiu nie bywało, zaczęła żyć, życiem młodego, wesołego chłopaka. Tylko król, miał płaszcz tak mocno przyszyty do kurtki, że go zdjąć nie mógł, więc w płaszczu i nawet w zębatej koronie, usiadł do stołu. Zajadał wcale nie z królewską dystynkcją, niemal całe pączki pakował do ust. Podziwialiśmy apetyt aktorów, może więcej jeszcze niż szopkę. Chciała ich babcia zatrzymać, ale oni śpieszyli się, by jeszcze, jak mówili «dużo dziur na Starówce obejść» i trochę grosza zebrać za te przedstawienie. Podziękowali za poczęstunek, a odchodząc chórem życzyli:

Żeby państwo sto lat żyli,
I szampańskie wino pili,
Jak na przyszły rok przyjdziemy,
To się wina napijemy,
I wesoło znów krzykniemy:
Niech państwo żyją!

— Niech żyje babcia! — zawołał Heniek po ich odejściu. Cisnęliśmy się do niej, a babcia mówiła:

— Widzicie, jakie zabawne chłopaki i wesołe to takie, choć głodne i zziębnięte. Ile to nieraz nabiega się i nakłopocze, nim matce parę groszy do domu przyniesie. Dzielnych ludzi możnaby z nich urobić, gdyby tak mieć dla nich kluby, jakieś kursy wieczorne, gdzieby im dano kąt ciepły, widny i oświatę. Starą jestem, ale zabrałabym się do tej roboty, nie mam na to środków. Pomagam im jak mogę, modlę się za tych opuszczonych biedaków i wierzę, że moje marzenia urzeczywistnią inni ludzie.

Jakżeby cieszyła się babcia, że się to już zaczyna spełniać za naszych czasów.

KS. ANTONI SZEWCZYK.

Wrażenia z objazdu duszpasterskiego w Alpach

(Ciąg dalszy.)

Skarżył mi się proboszcz, że jednak Polacy niemal wcale nie chodzą do kościoła. Faktycznie nie przychodzili. Pytam się jednego, drugiego, dziesiątego: «dlaczego? Przecież znajdują się pomiędzy wami ludzie zupełnie wierzący, z dobrych katolickich rodzin». Jednomyślnie mi odpowiadali: «Śmieją się z nas». Kto, Francuzi! Nie, Polacy! Polacy się wyśmiewają z tych Polaków, którzy w Polsce może po kilka kilometrów chodzili do kościoła, łbem tłukli i całowali posadzkę kościelną, po przekroczeniu granicy francuskiej stali się innymi ludźmi. Djabeł w nich wstąpił. Nietylko że sami zaprzestali praktyk religijnych, lecz szydzą i wyśmiewają tych, którzy się trzymają jeszcze Boga.

Proszę pomyśleć, prawie tysiąc lat jesteśmy narodem katolickim. Jakżeż cieniuchna warstewka tej ewangelji św. głoszonej od tysiąca lat jest w narodzie polskim» jakże marny charakter ci ludzie mają» jak słabe pojęcie o wierze, żeby to wszystko w co wierzyli ich dziadowie i ojcowie, co było dla nich samych największą świętością, żeby tak prędko i łatwo opluć, sponiewierać — wyprzeć się Boga? Wysyłamy misjonarzy do pogan. Na miły Bóg! nie do Chin, nie do Afryki, do Polski tych misjonarzy; do Rodaków naszych w kraju żeby im wszczepili, wlali tę ewangelją miłości Boga i bliźniego w krew, w kości wszczepili, by nie tylko zagranicą lecz żaden djabeł nie mógł ich zachwiać w tem co od tysiąca lat jest dla narodu święte. Lecz pocóż misjonarzy posyłać. Polska to nie kraj misyjny. Polska ma parafję, ma tylu księży... Więc cóż to? Przyczyna gdzieś jest, pewnie. Może dopust Boży? może. Najwięcej brak panowania nad podłą naturą ludzką, która chce się wyzwolić z krępujących ją więzów moralnych, by dać folgę cielsku. Słaba wola? może. Małe wiadomości religijne? pewnie też. Obojętność, obojętność w wierze oto co się spotyka w każdej kolonji. Sam ksiądz tu nie pomoże, trzeba mu dopomagać, a do pomocy powołani są wszyscy wierni katolicy.

W tej kolonji gdzie jest na stałe ksiądz polski, katolicka szkoła polska jeszcze idzie «jaco taco». Tam gdzie niema księdza polskiego na stałe, źle jest z naszymi rodakami. Dojeżdżanie miesięczne do kolonij nie załatwia całkowicie sprawy, nawet dobrzy katolicy przyzwyczajają się chodzić do kościoła tylko raz na miesiąc, i z czasem obojętnieją zupełnie; przestają być katolikami czynnymi, a później z czasem przestaną być Polakami. Mój Boże! tyle te biedne matki udręczą się z wychowaniem dzieci, by później wypchać w świat, na poniewierkę do obcych. Gdybyż to przynajmniej zostali wierni kościołowi świętemu, gdybyż to przynajmniej z punktu miłości bliźniego i ludzkości był z nich pożytek? (D. c. n.)

SWIĄTECZNE DARY

(Tłumaczenie z angielskiego.)

Della raz jeszcze przeliczyła pieniądze. Tak, wszystkiego trzy szylingi 85 pensów! To wszystko, co z takim trudem zdołała zaoszczędzić w przeciągu ostatnich miesięcy. Ale czyż mogła więcej zaoszczędzić, jeżeli na utrzymanie domu miała zaledwie pięćdziesiąt szyllingów miesięcznie, a wszystko było tak drogie!

Obejrzała się dokoła. Umeblowanie było bardzo skromne i gdyby nie wzorowa czystość i porządek, to malutki pokoik wydawałby się nawet ubogim.

Jutro Boże Narodzenie, a Della ma zaledwie trzy szylingi 85 pensów na kupno dla Willjama jakiegokolwiek podarku. Cóż jednak ładnego można kupić za te pieniądze?

Naturalnie biednej młodziutkiej mistres Dellingham nie pozostawało nic innego, jak rzucić się na starą kanapkę i gorzko zapłakać. Tak też i zrobiła.

Nagle jakaś myśl przyszła jej do głowy. Della szybko zerwała się z kanapki, otarła łzy i podeszła do niewielkiego lusterka, wiszącego na ścianie między dwoma oknami. Oczy jej błyszczały, lecz rumieniec znikł nagle z twarzy. Bez wahania jednak wyjęła szpilki i rozpuściła włosy.

Należy wiedzieć, że młode małżeństwo Dellingham posiadało dwa skarby, którymi się chlubiło.

Był to najpierw złoty zegarek Willjama, odziedziczony po dziadku, a powtóre — włosy Delli.

Gdyby sama królowa Saby zobaczyła jej warkocze, musiałaby jej pozazdrościć pomimo swej piękności i bogactwa. A gdyby król Salomon zaproponował Willjamowi wszystkie swoje skarby wzamian za jego zegarek, to odrzuciłby on z pogardą taką propozycję.





Bazylika «Sacre Coeur» w Paryżu, gdzie szczególnie piękne są nabożeństwa gwiazdkowe.

Wieczór Gwiazdkowy w Paryżu

Dnia 26 grudnia br. w drugie święto Bożego Narodzenia urządzają polskie towarzystwa katolickie WIECZOR GWIAZDKOWY, na który mają zaszczyt zaprosić wszystkich Szanownych Rodaków z Paryża i okolicy.

Program: Początek punktualnie o godz. 8-ej wieczorem. 1) Powitanie gości i złożenie życzeń. 2) Deklamacja: «Przy opłatku» i wspólne łamanie się opłatkiem przy choince. 3) Monolog: Zosia Druchna. 4) Sztuka teatralna: Biuro Stręczeń. — Przerwa. — 5) Monolog: Sierota. 7) Wesoła sztuka teatralna: Swaty Cioci Jadzi. 7) Monolog: Pijany.

Podczas przerw muzyka i loterja fantowa.

Bilety w cenie 3, 5 i 8 fr. można nabyć w biurze Misji Katolickiej, przed kościołem po nabożeństwach.

Sala des Ingénieurs

19, rue Blanche  Métro: Trinité

Tak więc Della rozpuściła włosy, które błyszczącą falą spłynęły aż poniżej kolan, okrywając ją jakby złotym płaszczem. Potem szybko upięła je znowu na głowie i stała przez chwil kilka jakby się wahając. Dwie grube łzy zabłysły w jej oczach.

Trwało to jednak tylko chwilę. Della otarła oczy, włożyła zniszczony trochę żakiet, niemodny kapelusz i natychmiast wybiegła na ulicę.

Przeszedłszy parę ulic, zatrzymała się przed szyldem, na którym był napis: «Madame Rose. Peruki i wszelkie wyroby z włosów». Della z biciem serca zadzwoniła. Fryzjerka, tęga o niemiłej twarzy osoba otwarła jej drzwi. Czy pani kupuje włosy? — niespokojnie zapytała Della.

— Tak, kupuję — odparła «madame Rose». — Proszę zdjąć kapelusz, to zobaczę.

Fale złocistych włosów spadły na ramiona Delli.

— Ośmdziesiąt szyllingów — odezwała się fryzjerka, ważąc w doświadczonem ręku ów «towar».

... Dobrze, proszę o pieniądze.

Ucięcie włosów i wypłata pieniędzy nie wiele zabrała czasu. Della wybiegła zaraz, aby wyszukać w sklepach jakiś dar dla Willjama, zapominając chwilowo o ślicznych warkoczach. Wkrótce też wybrała dla męża ładny, złoty łańcuszek w starym stylu, zupełnie odpowiednim do zegarka i zapłaciła zań po krótkim targu 80 szylingów. Potem wesoła pobiegła do domu. Z takim łańcuszkiem Willjam, może odtąd śmiało wyjmować zegarek z kieszeni, a nie jak dotąd ukradkiem, aby nikt nie zauważył prostego, czarnego sznureczka, na którym wisiał tak wspaniały zegarek.

Za powrotem do domu Della rzuciła okiem w lusterko i radość jej ustąpiła miejsca obawie: co powie Willjam na widok jej tak zeszpeconej główki? Może się rozgniewa?

Ale cóż miała robić, mając tylko 3 szylingi 85 pensów? Wszak za to niepodobna kupić ładnego podarunku! Zapaliwszy więc maszynkę spirytusową, zafryzowała włosy i wyglądała teraz, jak kędzierzawy chłopczyk. Potem ugotowała kawę i przyrządziła kotlety, aby je usmażyć zaraz po przyjściu męża. Usłyszawszy zaś, że zegar miejski wybił siódmą, stanęła przy drzwiach trzymając dar swój w dłoni.

Wkrótce na schodach rozległy się kroki Willjama. Drzwi otwarły się i Willjam wszedł do pokoju. Biedak, wyglądał tak mizernie i był widocznie zmęczony. Nie dziw, wszak musiał ciężko pracować na utrzymanie własne i żony.

Wszedłszy, zatrzymał się na progu jakby w osłupieniu i długo patrzał na żonę, wyraz zaś jego oczu dziwnie ją zaniepokoił. Nie było w nich ani gniewu, ani przerażenia, tylko coś niezwykłego, niepojętego.

Della zbliżyła się do niego i rzekła ze łzami w głosie:

— Willjamie, mój drogi, nie patrz tak na mnie!.... Ucięłam i sprzedałam włosy dlatego, że nie miałam za co kupić dla ciebie podarunku na «gwiazdkę», a to przecie pierwsze Boże Narodzenie od chwili naszego ślubu. Nie gniewaj się na mnie, przecież mi włosy odrosną.

Willjam teraz dopiero jakby przyszedł do siebie, i uścisnąwszy żonę, odparł:

— Nie zrozumiałaś mię, najdroższa. Czy z włosami, czy bez włosów zawsze jesteś mi również drogą i nie mam powodu gniewać się na ciebie, ale kiedy rozwiążesz ten pakiecik, przekonasz się, dlaczegom był tak uderzony.

Della szybko rozwinęła pakiecik i najprzód wydała okrzyk zachwytu, a potem rzewnie się rozpłakała. W papierze leżał cały garnitur grzebyków: dwa malutkie, dwa nieco większe i jeden duży, Wszystkie były z prawdziwego bursztynu ze złotą obwódką. Zachwycała się nimi kiedyś w oknie sklepu, a teraz dostała je, gdy już nie miała włosów. Z wdzięcznością wszakże spojrzała na męża pełnemi łez oczyma. Przypomniawszy zaś sobie o łańcuszku, podała mu go, mówiąc:

— No, czyż nie śliczny, Willu? Obiegłam kilkanaście sklepów jubilerskich, aby znaleźć łańcuszek odpowiedni do twego zegarka. Wyjmij go, zobaczymy, jak będzie wyglądać z łańcuszkiem.

Ale Willjam, zamiast spełnić to żądanie, usiadł na kanapce i rzekł z uśmiechem:

— Nie, Dello, lepiej będzie schować na teraz nasze świąteczne dary. Zanadto są piękne, ażeby ich używać. Oddałem w zastaw zegarek, aby na gwiazdkę kupić ci grzebyki. A teraz uściskajmy się serdecznie i chodźmy smażyć kotlety.



Św. Barbara, patronka górników.

Zwyczaje Wigilijne

Zapowiedź wigilijnego święta stanowiły od dawien dawna opłatki. Wypiekano je przy kościołach i po klasztorach, lejąc bardzo rzadkie ciasto w cenne, żelazne foremki. Foremki te odznaczały się nieraz artyzmem i subtelnością rysunku, rżniętego w metalu na ich ścianach.

Za dawnych czasów przestrzegano surowo, by w dzień wigilijny jeść tylko raz na dzień, po zejściu pierwszej gwiazdy. Od rana spędzano czas na uroczystych przygotowaniach do tego wieczornego posiłku, zwanego wigilją, postnikiem, albo pośnikiem.

Obyczaj uświęcania uroczystości religijnej ucztą, jest bardzo stary i sięga czasów pogańskich, może więc i nasza chrześcijańska wigilja łączy się z tradycją z jakiem świętem słowiańskiem. Istnieją ślady, że święto takie obchodzono na początku zimy: miało ono na celu uproszenie urodzaju na następny rok. Z drugiej strony wigilijna uczta posiada pewne znamiona święta, obchodzonego ku



czci zmarłych. Zwyczaj bowiem, powszechnie w Polsce panujący, nakazywał, by przy stole wigilijnym było nakrycie dodatkowe dla tych, co na zawsze odeszli. Zwyczaj przygotowywania nakryć dla zmarłych członków rodziny, przechowywał się u ludu. Dziś zaciera się on i w niektórych okolicach wieśniacy pozostawiają tylko po uczcie wigilijnej bochen chleba na stole, by zeń sobie Pan Jezus mógł ukrajać, kiedy w nocy przyjdzie «po kolędzie».

Do obrzędów religijnych, wspólnych i dworom szlacheckim i wielkim chatom, należało ustawianie w kątach izby, czy też komnaty snopów zboża, podkładanie siana pod obrus i łamanie się opłatkiem, a czasem u ludu kawałkiem chleba.

W domach zamożniejszych nie brakło licznych gości. W mniej zamożnych zbierała się w każdym razie cała rodzina. Po zapaleniu światła, po sproszeniu do stołu gości i domowników, gospodyni lub gospodarz przystępowali z opłatkiem do każdego, łamiąc się z nim, życząc Dosiego roku. Wszyscy uczestnicy wieczerzy, nie wyłączając służby mieli obowiązek powtórzenia przełamania opłatka między sobą. Ślicznego tego, braterskiego obyczaju nie zdołał czas dotąd wykorzenić.

Skład wigilji zależał od zamożności gospodarstwa. W dworach szlacheckich podawano barszcz z uszkami, zupę rybną, lub migdałową, grzyby z kapustą, najrozmaitsze gatunki ryb, wśród których królował karp na szaro, szczupak po żydowsku i lin w galarecie. Na zakończenie szły lżejsze dania, a więc łamańce z makiem, kompoty z owoców suszonych. We wschodnich ziemiach obowiązywała kutja, to jest pszenica, omielona nieco, mieszana z miodem. Uczty u ludu bywały, oczywiście, skromniejsze. Śledź zastępował ryby. Nie brakło jednak barszczu, klusek na oleju, kapusty z grzybami, kaszy jaglanej i ulubionych na Mazowszu klusek z makiem i miodem. Ilość potraw wigilijnych dosięgała czasem 12-tu, jeśli ich było mniej, przestrzegano w niektórych okolicach parzystość liczby, aby uniknąć nieszczęścia w ciągu roku. — Wieczór wigilijny był i jest po dzień dzisiejszy wieczorem wróżb najrozmaitszych. Gospodarze liczą wyciągane ze snopa wigilijnego kłosy, rachują pełne i nie pełne i z tego wysnuwają wnioski o przyszłych urodzajach. Z źdźbeł wysnuwanych z pod obrusa, wróżą parobcy i dziewczęta rychłoli ich wesele czeka. Źdźbło długie i zielone przepowiada ślub w najbliższym czasie, zwiędłe wróży, że jeszcze rok cały na męża lub żonę czekać trzeba. Źdźbło zupełnie zeschłe przepowiada staropanieństwo lub starokawalerstwo. Z ilości polan drzewnych, ujętych jako naręcz, wyprowadza się też wnioski, z przyszłością związane. Naręcz parzysta jest, oczywiście dobrą wróżbą. O tem, z której strony ma się dziewczyna spodziewać przybycia narzeczonego, wróży się z szczekania psa. Puszcza się też na podłogę głodnego koguta z zawiązanemi oczami, i z nienacka zdjąwszy mu zasłonę obsypuje się go ziarnem. Na ten pokarm rzuca się ptak zgłodniały, a gdy się już najadł dowoli, obecni liczą pozostałe ziarna i z ich ilości parzystej wróżą o małżeństwie.

W dzień wigilijny nie należy płakać, bo się będzie płakało cały rok, nie należy też pożyczać pieniędzy. Dobrze jest natomiast obmyć się wodą, do której kilka groszy rzucono. Pić jednak wody nie trzeba, bo by się przez cały rok miało pragnienie. Zaleca się gryźć orzechy, ażeby do następnych godów zęby były zdrowe.

Kto chce, by mu zboże pięknie plonowało, ten powinien jadąc lub idąc na pasterkę, najpierwszy stanąć w kościele.

K.



OBYCZAJE WESELNE U LUDU NASZEGO

Jeżli pominiemy swaty i obrzęd zrękowin, to właściwy obchód weselny naszego ludu zaczyna się od zaprosin na wesele. Zapraszają albo pan młody z drużbami albo panna młoda z druchnami ,albo dwaj starsi drużbowie! a że śluby najczęściej odbywają się w niedzielę, więc zaprosiny bywają podwójne: pierwsze, na kilka dni przed weselem, zwykle we czwartki (czwartkowe), następnie w sam dzień wesela ,niedzielne).

Jeżli zaprasza panna młoda, a do tego biedna lub sierota, to przyjmujący zaprosiny daje jej na wesele rozmaite dary, jako to: len, ser, jaja lub pieniądze. Zaprosiny odbywają się późnym wieczorem, prawie wtedy, gdy wieś cała układa się już do snu, prawdopodobnie dlatego, iż wówczas najłatwiej każdego zastać w domu.

Z chwilą zaproszenia na wesele, a nawet i wcześniej, rodzina panny młodej krząta się już około przygotowania uczty weselnej. Skupuje ona produkty spożywcze w lepszym, a u biedniejszych w najgorszym gatunku; do nich należą mięsiwa: wołowe cielęce, baranie, a nawet wieprzowe tam, gdzie niema swego przychowku; dalej kapusta, groch, kasza jaglana.

Na Podlasiu nieodzowną potrawą na ucztach weselnych powinna być galareta z nóg wieprzowych — potrawa ta nosi tam osobliwą nazwę drygi; po ugotowaniu wylewają ją zwykle na balję od prania bielizny, gdzie stoi aż do samego wesela. W tym czasie gospodyni przyrządza i inne wyroby wieprzowe: kiszki, kiełbasy, kraje mięso na kawałki i piecze chleb razowy i pszenny (t. zw. kołacze, albo korowaje).

Ponieważ lud nie posiada odpowiedniej ilości naczyń, gotuje więc kilka dni przed weselem i wszelkie inne mięsa i potrawy w t. zw. saganach (dużych garnkach)



przechowuje je, a następnie w sam dzień wesela, przed podaniem, odgrzewa. Pan młody obowiązany jest w tymże czasie dostarczyć wszelkich trunków, jako to: gorzałki i piwa z melasy, a u zamożniejszych piwa bawarskiego i taniego wina.

W przeddzień ślubów w wielu miejscowościach Królestwa, Litwy i Ukrainy utrzymał się jeszcze jeden z najstarożytniejszych i najpiękniejszych obrzędów weselnych ludu naszego, t. zw. dziewiczy wieczór, połączony z rozplecinami. W sobotę wieczorem, z chwilą ukazania się pierwszych gwiazd na niebie, schodzą się do panny młodej jej rówieśnice, powiernice i krewne przez cały wieczór śpiewają z nią żałosne pieśni, opłakując utratę jej wianka, żegnające rodziców, domowe ściany i wszystkie sprzęty.

O północy zjawia się pan młody ze swoją drużyną; wtedy na Podlasiu i Białorusi usadzają pannę młodą w kącie na ławie, pokrytej ręcznikiem, na t. zw. posadzie lub posahu razem z jej bratem, a pan młody targuje ją u niego, za jego zaś przykładem i zebrani dają jej na posag pieniądze.

Na Mazowszu zamiast na posadzie sadowią pannę młodą na dzieży, pokrytej kożuchem lub futrem — najczęściej brat rodzony, rzadziej starszy drużba, lub kto inny zaczyna rozplatać jej warkocz, a pan młody, za nim zaś i wszyscy obecni, rzucają za kosę pieniądze do kubka, który panna młoda trzyma w ręku.

W niedzielę zrana po zaprosinach goście powoli zaczynają się schodzić do izby weselnej. Izbę tę w pewnych miejscowościach ubierają zielenią, w innych jako to: w Kutnowskiem i Kieleckiem, niczem nie ubierają, wynosząc wszystkie sprzęty, aby więcej było miejsca do

A. LEJKIN.

Pod wozem i na wozie

czyli NASI ZAGRANICĄ

(Ciąg dalszy.)

— Wódkę macie, her, bardzo słodką, Kuemel! — mówił Mikołaj Iwanowicz, trącając się z zawiadowcą kuflem. — Po takiej wódce zemdli cię prędko. Nie macie tutaj w tej ziemi niemieckiej zwykłej wódki rosyjskiej? Rusisz wodka? Najn? Najn rusisz wodka?

Niemiec mruknął coś po niemiecku i pociągnął piwa.

— Djabeł go wie, co on tam mruczy! Głasza, zrozumiałaś?

— Ani, ani. Jakieś niezwykłe słowa. Takich nie uczyliśmy się.

— A niech go! Będziemy pić i rozmawiać, nie rozumiejąc się. Zawsze to kompanja, zawsze jakiś żywy człowiek, z którym można się trącić! Pij, panie Niemiec. Czegoś siedzisz nad jednym kuflem tak długo? Pij... Trinkenzi... wypijemy jeszcze! Pij, pij!

Niemiec duszkiem wypił resztę.

— Ankor! Służba! Ankor... Mensz... Jeszcze cwaj bir! — krzyczał Mikołaj Iwanowicz.

Zjawiły się nowe kufle. Mikołaj Iwanowicz wypił duszkiem.

Niemiec uśmiechnął się i też wypił duszkiem.

— O, to mi się podoba! To lubię! — zawołał Mikołaj Iwanowicz i objąwszy Niemca, chciał go pocałować. Jeszcze bir trinken. Cwaj bir trinken.

Niemiec nie protestował, uścisnął rękę Mikołaja Iwanowicza i ofiarował mu cygara, który wyjął z kieszeni. Mikołaj Iwanowicz wziął i powiedział, że wypali potem, a tymczasem musi essen i trinken. I w samej rzeczy zabrał się do jedzenia. Niemiec poważnie przyglądał mu się i mówił coś, mówił długo...

— Mikołaj Iwanowicz, a może ja bym go się zapytała, jak tam z naszemi poduszkami i walizami, które zostały w pociągu? Może nie przepadną? — rzekła Głafira Siemionowna.

... A będziesz umiała?

— Spróbuję. Słowa niezbyt ciężkie.

— Wysil się, Głasza! Wysil!...

— Zagenzi, bite, wo ist nasze walizy i poduszki? My ferloren walizy i poduszki. Właściwie nie ferloren, nicht ferloren, ale bagaż, nasze walizy zostały w pociągu... Bagaż został w cug... — zwróciła się do Niemca. — Nicht fersztееn?

O dziwo, Niemiec zrozumiał.

— O, ja ich verstehe, Madame. Pani mówi o bagażu, który pojechał z Koenigsberga do Berlina? Bagaż otrzyma pani w Berlinie! — mówił po niemiecku. — Trzeba tylko telegraować. Nein, nein, das wird nicht verloren werden.

Głafira Siemionowna też zrozumiała Niemca, gdy usłyszała słowa: «nicht verloren, telegrafirenź.

— Bagaż nie przepadnie, ale musimy telegrafować! — rzekła do męża. — Dostaniemy go w Berlinie.

— Więc powiedz mu, żeby telegrafował, a ja z nim za to wypiję butelkę madery... Her zawiadowca... telegrafirenzi... Bite, telegrafirenzi. Oto geld i telegrafirenzi, a ja panu powiem danke i będziemy trinken, maderę trinken.

— O, ja, mit Vergnuegen! — rzekł Niemiec, wziął pieniądze i poszedł na telegraf.

Po pięciu minutach wrócił i przyniósł kwit.

— Hier jetzt seien Sie nicht bange! — rzekł i poklepał Mikołaja Iwanowicza po ramieniu.

... Danke panu. Bardzo danke! Służba! Mensz! Aine flasze madera! — zawołał nasz kupiec i zwracając się do Niemca zapytał: — trinken madera?

— O, ja, Kelner, bringen Sie...

— Kelner! kelner! A ja zapomniałem, jak po niemiecku nazywa się usługujący. Kelner! Bite madera!

Zjawiła się madera, którą wypito prawie natychmiast. Oblicza zawiadowcy i Mikołaja Iwanowicza poczerwieniały. Obaj mieli już trochę w czubku, obaj rozmawiali, jeden po niemiecku, drugi po rosyjsku i obaj nie rozumieli ani słowa.

Przed przybyciem pociągu, jadącego do Królewca, wyszli na peron, poklepując się po przyjacielsku po ramionach. Mikołaj Iwanowicz ciągle chciał się całować z zawiadowcą, lecz ten delikatnie go odpychał. Kiedy pociąg zajechał, zawiadowca pożegnał się z Mikołajem Iwanowiczem, tym razem pocałował się z nim, wsadził go do wagonu i rzekł:

— Glueckliche Reise!

— I tobie glikliche rajze, her zawiadowca! Żyj 100 lat. Hundert lat!

Pociąg ruszył.

VII.

Pociąg pędził do Królewca, dokąd, nie wiadomo dlaczego, skierował małżeństwo nasze zawiadowca, ponieważ i na tej stacji, gdzie pili z nim piwo i maderę, można było zaczekać na pociąg berliński bezpośredniej komunikacji, zatrzymujący się tutaj. Widocznie nastąpiło jakieś nieporozumienie, prawdopodobnie zawiadowca i małżeństwo nie zrozumieli się należycie. Oprócz tego niepotrzebnie wysadzono ich na tej stacji z pociągu, do którego wsiedli przez pomyłkę, gdyż mogli byli to zrobić na jednej z późniejszych stacyj węzła kolejowego.

(d. c. n.)

tańca. Dodać należy, że izba ta jest porządnie wyczyszczona i ściany pobielone. U zamożniejszych wesele odbywa się w dwóch sąsiednich domach. Z chwilą gdy goście zaczynają się schodzić do izby weselnej w przyległej izbie, czasami w innym domu lub dworze, druchny ubierają pannę młodą do ślubu.

Suknię i stanik ma ona wełniane, «kaźmirowe», jakiegokolwiek koloru, byle nie czarnego lub czerwonego. Na przodzie przepasany fartuszek biały, welon ubrany mirtem, rutą lub barwinkiem, a prócz niego w pewnych okolicach kraju korona ze świecidełek. Bukiecik z mirtu przypięty do boku. Na szyi sznurek perełek lub paciorków, byle nie czarnych lub czerwonych, Białe pończochy, czarne skórkowe trzewiki, a czasem białe rękawiczki, stanowią resztę weselnego stroju.

Druchny są ubrane w suknie i staniki wełniane lub bajowe, jakiegokolwiek koloru, a każda z nich ma na głowie przypięty biały sztuczny kwiatek.

Po przybyciu panny młodej do izby weselnej wnoszą do niej stoły i zastawiają poczęstunek, składający się z kawy, chleba, wódki i piwa lub też barszczu, «zaklepanego» krwią wieprzową. Muzyka, zwykle skrzypki i basetla, zaczyna grać, w izbie robi się gwarniej i weselej, młodzież puszcza się w tany i tańczy dopóty, dopóki nie nastanie pora wyjazdu do kościoła. Wtedy młodzież siada na koń, niewiasty i reszta towarzystwa na wozy. Po ślubie nie jadą wprost do domu, ale wstępują do restauracji i tam hulają i piją, każdy za swoje, częstokroć aż do upadłego. Po przyjeździe do domu tany idą w dalszym ciągu — mamy wtedy dziwny obraz — zaledwie połowa zaproszonych gości może pomieścić się w chacie, inni przeto lokują się, gdzie kto może: pod oknami, na podwórzu, wsieni, do tańca pozostaje przestrzeń równająca się 2 lub 3 łokciom kwadratowym, to też podziwiać należy zręczność i zwinność tancerzy i tancerek, iż na takiej przestrzeni, niekiedy w kilka par zgodnie tańczyć mogą.

Ostatnią częścią obrzędów weselnych są «Oczepiny», czyli zdejmowanie wianka Pannie Młodej i nakładanie jej czepeczka kobiet zamężnych. Ładne i urozmaicone są zwyczaje i śpiewki towarzyszące oczepinom w użyciu ludu Kurpiowskiego (powiat prasnyski i łomżyński). Naogół Kurpie mają bardzo oryginalne stroje (kobiety noszą wysokie kołpaki z piórami) swój specjalny język i liczne stare pieśni. Wszystko to zostało uwieńczone w ciekawej komedji ks. Skierkowskiego pt. «Wesele na Kurpiach». Wesele takie składa się z czterech części: «Wypyty», «Rajby» (Swaty), «Rozpleciny» i «Oczepiny». Podczas oczepin odbywa się piękna i bardzo stara ceremonja toczenia trzykrotnie chleba po stole przez pannę młodą, co ma oznaczać, że tak się będzie toczyć za młodymi szczęście i pomyślność w ich życiu. Druhny zaś tak śpiewają:

Przypatrzta się starzy, przypatrzta się młodzi
Jak ta pani młoda koło stoła chodzi.

Koło stoła chodzi, nóżkami zawadza
Jak ta pani młoda za stoły zasiada.

Koło stoła chodzi, a w rance chustecka,
Nasa pani młoda kiejby ruchelecka (laleczka).

Potem zaś śpiewają cały szereg piosenek o wianku, zwracając się do rodziców, gości zaś, gospodarzy, drużbów nakłaniają, by dali pannie młodej na czepek: «Pani Młodej na cepusek złózta się, złózta się». Do Pana Młodego zaś śpiewają:

Jak to twoje, tak to moje
Porachujem się oboje.
Dajze, dajze, nie załujze,
Choć talarka ochsiarujze.

Dajze, dajze na burśtyny
Zeby miała śtyry syny.
Dajze, dajze, nie załujze
Choć talarka ochsiarujze.

Dajze, dajze, na paciorki,
Zeby miała śtyry córki.
Dajze, dajze, nie załujze,
Choć talara ochsiarujze.

Dajze, dajze i na sitko,
Dajze, dajze i na wsytko.
Dajze, dajze, nie załujze,
Choć talara ochsiarujze.

PRZEGLĄD SPRAW WYCHODŹCZYCH

SPRAWY DUSZPASTERSKIE

PORZĄDEK NABOŻENSTW W KOŚCIELE POLSKIM W PARYŻU W UROCZYSTOŚCI BOŻEGO NARODZENIA

6,15 uroczyste nabożeństwo z kazaniem okolicznościowem; — 7,15 msza św.; — 9,30 msza św. — 11-ta uroczysta suma z kazaniem (w czasie sumy dzielenie się opłatkiem kapłanów z wiernymi); — 3,30 popoł. uroczyste nieszpory z kazaniem.

KS. UNSZLICHT

23 — 25 grudnia: Monterau.
26 — 29 grudnia: Melun, Ecole St. Aspais, 36, rue St. Barthelemy.
30 grud. — 2 stycznia 1931: St. Germain les Corbeil (S. et O.).

UWAGA: Ks. Unszlicht nie będzie w Meaux od 19-go grudnia do 5-go stycznia.

KS. ROGACZEWSKI

25. 12. Ste Marie: 7— 8 spowiedź, 8 msza św., kazanie.
25. 12. Metz: 12 msza św., kazanie.
26. 12. Hagondange Cite: 7 ... 8 spowiedź,8 msza św., kazanie.
26. 12. Clouange: 10 — 11,30 spowiedź, 11,30 msza.
26. 12. Rombas: 16 nieszpory.
28. 12. Hettange-Grande: 7 — 8,30 spowiedź, 8,30 msza św., kazanie.
28. 12. Uckange: 10 — 11,30 spowiedź, 11,30 msza św., kazanie, godzina 16 nieszpory.

KS. ZIEMSKI

25. 12. Mancieulles: 7 — 8 spowiedź, 8 msza św., kaz.
25. 12. Tucquegnieux: 10 — 11 spowiedź, 11 msza św., kazanie.
26. 12. Mont-Bouvillers: 8 — 9 spowiedź, 9 msza św., kazanie.
28. 12. Joudreville: 7 — 8 spowiedź, 8 msza św., kaz.
28. 12. Bouligny: 10 — 11 spowiedź, 11 msza św., kazanie, 15 nieszpory, kazanie.

KS. SPYCHALSKI. — Chalette — Pasterka o godz. 12 w nocy.

KS. KOPEĆ. — Bicetre — Pasterka o godz. 12 w nocy.

KS. KRZYSZTOFIK. — Saint Denis — Nabożeństwo gwiazdkowe o godz. 9,30 w kaplicy św. Ludwika, 7, rue Voisine. Argenteuil — Nabożeństwo o godz. 11,15.

KS. KUŚNIERCZYK. — Coueron — Pasterka.
La Brutz — Nabożeństwo.

KS. KRZĄKAŁA. — Aulnay sous Bois — Pasterka o godz. 12 w nocy w kaplicy w Freinville.

KS. MUCHA. — Domont — Nabożeństwo z polskim kazaniem.

Komunikat Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Ks. Łuczak pełni tymczasowo obowiązki kapelana w St. Ludan.

Z dniem 15 grudnia powołał ks. Rektor ks. dr. Aleksandra Syskiego na kapelana przy zakładzie św. Kazimierza w Paryżu.

Z tymże terminem powołał ks. Rektor na placówkę duszpasterską w Oignies w miejsce ks. dr. Tworka ks. Jana Szycę, który przed kilku dniami przybył z Polski. **Ks. dr. Tworek został zwolniony z obowiązków duszpasterskich w Oignies ze względu na nadwątlone zdrowie i odwołany do swej diecezji w Polsce na stanowisko w Kurji biskupiej, po kilkuletniej bardzo sumiennej i owocnej pracy duszpasterskiej i społecznej wśród Polaków we Francji.**

PASTERKA POLSKA W AMIENS

Kapelan polski w Amiens podaje do wiadomości wszystkim Rodakom i Rodaczkom z departamentu Somme, że **Pasterka polska w Amiens,** w polskiej kaplicy przy **Opiece** będzie odprawiona tak, jak lat ubiegłych, dnia **24 grudnia** o godzinie 12-ej w nocy.

Spowiedź świąteczna tego dnia od godz. 8 wiecz. W pierwsze święto 25 grudnia o g. 9 rano ksiądz polski odprawi mszę św. w **Abbeville** w kościele św. Jakóba.

Wszystkim Rodakom i Rodaczkom składam przy tej okazji życzenia «Wesołych Świąt».

Kapelan polski w Amiens.

UWAGA, PANOWIE STUDENCI POLSCY.

Dorocznym zwyczajem Stowarzyszenie Studentów Polskich w Paryżu urządza dla swych członków i gości tradycyjną wilję dn. 24 grudnia o godz. 8. wieczorem przy ulicy Lamande 15.

Celem ustalenia przybliżonej ilości obecnych, osoby pragnące wziąć udział w wigilji proszeni są o zgłoszenie do 23 bm. pod adresem kol. B. Łotockiej, 68, rue Pay Lussac.

Cena wynosi 15 fr. dla członków SSPP. i 20 fr. dla osób z poza Stowarzyszenia.

PODZIĘKOWANIE

Nie mając możności podziękować osobiście każdemu z naszych uczniów oddzielnie za powinszowania wesołych świąt Bożego Narodzenia wraz z podziękowaniami za dobre wyszkolenie i posady szoferskie otrzymane przez szkołę. Prosimy Szanowną Redakcję wyrazić podziękowanie oraz życzenia wesołych świąt w naszem imieniu wszystkim uczniom naszej szkoły.

Dyrektor i współpracownik Szkoły samochodowej im Hallera, 35, rue Boissy d'Anglas, Paris

BŁOGOSŁAWIENSTWO PRYMASA POLSKI

dla naszych Czytelniczek z Chalette oraz ich Nauczycielki

W odpowiedzi na życzenia złożone (z okazji jubileuszu J. E. ks. Kardynała Prymasa Polski A. Hlonda) przez dzieci szkółki polskiej w L Bouy par Chalette, Loiret, J. E. Ks. Kardynał przesłał każdemu z dzieci obrazek świątobliwego sługi bożego Stanisława Hozjusza, oraz list następującej treści:

«Wielmożna Pani!

«Jestem W. Pani Nauczycielce i Kochanej dziatwie polskiej z szkoły w Le Bouy niezmiernie wdzięczny za życzenia przesłane mi z okazji mojego jubileuszu kapłańskiego. To też Pani Nauczycielce, Jej uczniom i uczennicom czule dziękuję i zasyłam całej szkole polskiej swoje błogosławieństwo w tej myśli, aby szkołą pod wytrawnem kierownictwem Pani Nauczycielki chlubnie spełniła swoje zadanie, wychowując dziatwę polską w pięknych tradycjach ojców, przywiązaniem do kraju i języka ojczystego oraz w głębokiej religijności.

Ks. August Kardynał HLOND.



Młode czytelniczki i kolporterki nasze w Chalette cieszą się z błogosławieństwa Prymasa Polski.

O kontrakcie pracy

Potrącenia z zarobków. W pewnych wypadkach patron ma prawo potrącić pewną część zarobku a mianowicie o ile robotnik jest dłużen patronowi pieniądze lub też o ile patron pożyczył robotnikowi pieniądze na zakupienie narzędzi pracy. W każdym razie przymusowe potrącenia nie powinny przekraczać 1/10 zarobku. Poza temi wypadkami specjalnemi potrącenie z zarobków ma miejsce w dwuch wypadkach: a) ubezpieczeń społecznych (niżej); b) zwrotu kosztów podróży, które ponosi patron, który sprowadza robotników i na ten cel awansuje pieniądze. Celem zabezpieczenia się od bezpodstawnego zerwania kontraktu przez robotnika w czasie pierwszych miesięcy pobytu jego we Francji, patron ma prawo dokonywać strąceń ratami z zarobków miesięcznych. Ogólna suma wszystkich potrąceń nie może w żadnym wypadku przekroczyć kwoty 250 fr. Potrącenia są uskuteczniane przy każdorazowem wypłacaniu zarobków. Każdorazowa potrącona suma nie może przekraczać 1/10 zarobku wypłaconego robotnikowi. Jeśli robotnik otrzymuje wikt od pracodawcy, potrącenie wynosi 1/10 sumy wypłacanej w gotówce, powiększonej o 210 franków, które przedstawiają wartość miesięcznego wiktu dostarczanego robotnikowi. Przykład najlepiej wyjaśni sprawę: Robotnik z wiktem otrzymuje w gotówce naprzykład 400 fr. z tego 1/10 wynosi 40 fr.
wikt wynosi 250 fr. z tego 1/10 wynosi 21 fr.
Razem .... 610 fr. a więc 1/10 wynosi 61 fr.

Jeśli robotnik wypełnił całkowicie kontrakt wszystkie potrącenia, to jest suma 250 fr. winny mu być zwrócone.

Mieszkanie i wikt.

Robotnik rolny ma zapewnione mieszkanie bezpłatnie u swego patrona. Wikt i pranie bielizny należy się robotnikowi o ile jest to przewidziane w kontrakcie pracy i w takim razie wartość wyżywienia jest obliczona na 210 franków. Robotnicy polscy zgodzeni z wiktem nie zadowoleni ze wspólnego stołu, mogą żądać przejścia do kategorji robotników bez wiktu i winni wówczas otrzymać wspomnianą kwotę przedstawiającą wartość żywności.

Robotnicy fabryczni i górnicy mają określone w kontrakcie warunki mieszkania. Mieszkanie bywa przydzielone robotnikom jużto za opłatą oznaczoną w kontrakcie, jużto bezpłatnie.

Robotnicy mogą mieszkać we wspólnych sypialniach Jeśli jednak robotnik ma ze sobą żonę lub rodzinę, wówczas otrzymuje mieszkanie oddzielnie.

Co się tyczy wiktu, kontrakty dla robotników przemysłowych lub górników ograniczają się do stwierdzenia warunków, w jakich robotnicy będą mogli znaleźć pożywienie za określoną bliżej zapłatą. **T. Jagoszewski.**

GWIAZDKA

-:- -:- Zbliżają się święta Bożego Narodzenia -:- -:-
-:- -:- najmilszym upominkiem jest niezawodnie -:- -:-
-:- -:- -:- ładna i dobra książka -:- -:- -:-

Do «POLAKA WE FRANCJI nadeszły piękne książki

Zamówienia adresujcie: Polak we Francji,
263,-bis, rue St. Honore, Paris (1).

Rozmówki polsko-francuskie	15 fr.
Słowniki: francusko-polski i polsko-francuski	25 »
Śpiewnik narodowy (moc pieśni)	12 »
Śpiewnik kościelny	21 »
Ilustrowany przewodnik	5 »
Elementarz dla dzieci	10 »
Legitymacja dla Towarzystwa (100 sztuk)	20 »
Dlaczego Francja kocha Polskę	3 »
Obrazki kolorowe (Pam. Kom. św.)	3 »
Wspomnienie kolejarza (powieść)	4 »
Nie opuszczę Cię do śmierci	1 »
Co nas bogaci i ubogimi czyni	1 »
Dr. Krzesiński «Niezwykłe dzieje Teresy Neuman»	4,50
Poznań (bogato ilustrow. książka)	5 »
Opieka nad Matką i Dzieckiem	2,40
W brzaskach ideału (bardzo ładne opowiadanie)	2,40

Wielki wybór książeczek do nabożeństwa w różnych oprawach i różnych cenach od 10 do 30 franków.

KSIĄŻKI POWIESCIOWE

Barański, **W dzień Bożego Narodzenia**, kol. z nut.	27 fr.
Benson, **Światło niewidzialne**, powieść	10 »
Bercovici, **Burłak z nad Wołgi**, zajmujące opow.	7 »
Delaru, **Cień starego dworu**, powieść	8 »
Drzewiecka, **Nauka i wolnomyślność**	8 »
Drzewiecka, **W Paryżu fjołki**	9 »
Dygasiński, **Von Molken**, nadzw. ciekawa powieść	6 »
Gauthier, **Klub Haszystów**, powieść	6 »
German, **Iwonka**, sł. pow. z której kręcono film	15 »
— **Iwonka i gwiazdy**, powieść	9 »
Gzowski, **Półksiężyć i gwiazda**, powieść	5 »
Heilporu, **O ziemi, słońcu i gwiazdach**	8 »
Koneczyn, **Dzieje Polski**	9 »
Łozińska, **Różnie bywa**	6 »
Margert **Burza**, powieść	15 »
— **Duch czasu**, powieść	9 »
— **Fra Girolamo**, powieść	14 »
— **Król Florencji**	10 »
Maznel, **Gracz w szachy**, powieść	6 »
Meissner, **Hangar Nr. 7**, emocjonująca powieść	7 »
Miłkowska, **Piotr i Asan**, powieść	5 »
Mandolski, **Ostojący**, powieść	6 »
Mońlaur, **Promień**, powieść	9 »
Mossoczowa, **Krwawe dzieje**, powieść	6 »
Mościcki, **Kościuszko**, opowiadanie historyczne	7 »
Nalepiński, **Kazia**, powieść	10 »
Ossendowski, **Zbuntowane i Zwyciężone**	15 »
Panenko, **Geografja Polski**	6 »
Praga, **Blondynka**, powieść bardzo ciekawa	8 »
Renouvrier, **O obowiązkach społecznych**	8 »
Seailles, **Demokracja i oświata**	8 »
Serafinowicz, **Urzędnik**	7 »
Sever, **Na świętej ziemi**, powieść	12 »
— **W kleszczach**, powieść	7 »
Szalay, **Za gwiazdą zwodniczą**, powieść	8 »
Szelburg, **Dokąd**, powieść	10 »
Szpyrkówna, **Słoneczny Domek**, powieść	6 »
Tetmajer, **Księżniczka Metella**, tom 1 i 2 razem	18 »
— **Otchłań**, powieść	5 »
— **Na skalnem Podhalu**, opowiad. ludowe	15 »
Tobiczyk, **W śniegach**, powieść	8 »
Tokarzewski, **Siedm lat katorgi**, wstrząsaj. opow.	3 »
Wells, **Wehikuł czasu**, powieść	6 »
Zarzycka, **Kwiat jabłoni**, ładna powieść	10 »
— **Okruchy zaklętego zwierciadła**, pow.	10 »
Zeromski, **Bicze z piasku**, powieść	14 »
— **Inter Areme**, powieść	5 »
— **Międzymorze**, powieść	15 »
— **Mogiła**, powieść	15 »
— **Pomyłki**, powieść	15 »
— **Puszcza jodłowa**, powieść	4 »
— **Wczoraj i dzisiaj**, powieść	10 »

Oprócz tych książek posiadamy na składzie mnóstwo książek dla młodzieży i dzieci po cenie od 2 do 10 fr.

Jest również do nabycia duży KALENDARZ NA ROK 1931, niezbędny przyjaciel wychodźcy. cena **10 fr.**

Kieszonkowy kalendarzyk «POLAKA WE FRANCJI» na rok 1931 (posiada wszelkie adresy i informacje) Cena **2 fr. 50**

-:- **Dobra książka to najlepszy nauczyciel w życiu.** -:-

-:- **Nie żałuj pieniędzy na książki. Im więcej będziesz** -:-

-:- **kulturalny, tem większego nabierzesz waloru.** -:-

-:- -:- -:- **Książka, to pokarm dla duszy** -:- -:- -:-

-:- -:- -:- **Jedyna rozrywka i zapomnienie** -:- -:- -:-

CZYTAJCIE KSIĄŻKI -:- -:- -:- **CZYTAJCIE KSIĄŻKI** -:- -:- -:- **CZYTAJCIE KSIĄŻKI**

KLINIKA GARE DE L'EST 6, RUE DES PETITS HOTELS, — PARIS — (Metro : Gare de l'Est).

ZOŁĄDKA KISZEK I WĄTROBY

Lekarzy specjaliści leczą następujące choroby:

Choroby te rozpoznaje się tylko promieniami X i my leczymy je specjalnemi sposobami:

Również gwarantujemy wyleczenie następujących chorób:

WENERYCZNE

CHOROBY KOBIECE SPECJALNOŚĆ GARDŁA, UCHA, NOSA

Promienie X, Ultra Fjoletowe Elektryczność i djatermja. Codz. od 9-12 i od 2-8.30, niedz. i św. od 9-12.

Co czwartki przyjęcia dla **dzieci i uczącej się młodzieży.**

Mówi się po polsku, rosyjsku i niemiecku. — Przyjezdni z prowincji otrzymają zniżkę. — Assurance sociales.



DOSTARCZAM DO FRANCJI

TANIE CZESKIE PIERZE

BENEDIKT SACHSEL

Lobzy Nr. 346 u Pilzen

CZECHY

(République Tchécoslovaque)

kilogram białego dartego 30 fr., lepszego 40 i 50 fr.; miękkiego jak kwap 65 i 75 fr.; najlepszego 90 fr. — Ceny we frankach francuskich Wysyła bezpłatnie i bez cła za zaliczką pocztową. Opakowanie się nie wlicza. Wymieniam i odbieram napowrót. — Próbka darmo. — Paczki z Czech do Francji są około 14 dni w drodze.

GRAMOFONY —:— PATEFONY

walizkowe będą wam nadesłane za wpłaceniem fr. 50, pierwszej raty, reszta płatna w 10 ratach miesięcznych.

PŁYTY POLSKIE

francuskie i rosyjskie, najnowsze nagrania.

HARMONJE RĘCZNE

polskie Stamirowskiego (na płytach mosiężnych) oraz niemieckie i czeskie.

HELIGONKI.

Otwarty w niedziele. Pisać do:

"PHONO-MESLAY"

45, rue Meslay, PARIS 3e. Métro: République.

Dr. RYPKO i dawn. Dr. VIALARD

POLSCY DOKTORZY SPECJALIŚCI

17, RUE RÉAUMUR, PARIS

Métro : Réaumur-Sébastopol lub Arts et Métiers lub Temple lub République w pobliżu głównych dworców kolejowych.

Nowe i radykalne sposoby leczenia **elektrycznością**, serum zastrzykami, **Choroby weneryczne i dróg moczowych : Syfilis. Tryper**, Szankier. Choroby krwi, skórne, niemoc płciowa. Choroby nerwów, serca, płucne, żołądka i brzuszne. **Bóle i reumatyzmy, Badanie krwi. Moczu**, Ropy i t. p.

Codziennie od 9 rano do 9 wiecz. w niedziele od 8 rano do 1 pp'd.

Dla robotników i urzędników ceny zniżone.

Mówi się po polsku, francusku, niemiecku.

---

klinika polska

136, Boulevard Ney - Paris (18e) - Tel.: Marc. 66-28

Choroby weneryczne — Leczenie elektrycz. — Choroby kobiece serca płuc, żołądka. Choroby uszu, nosa, gardła, oczu.

Gabinet dentystyczny: sztuczne zęby, rwanie bez bólu.

Otwarte od g. 2 do 8, wieczorem.

W niedziele i święta od godz. 9 do 12 w południe.

Ceny przystępne! Wizyta 15 fr. Ceny przystępne.

Lekarz specjalista

96, rue de Rivoli, 96 - PARIS

Métro : Châtelet

Najskuteczniejsze środki przeciw chorobom wenerycznym mężczyzn i kobiet. Leczy prędko choroby krwi i skóry. — Prędkie leczenie żylaków i wrzodów. Własne laboratorjum. Bardzo szybko leczy rozdęcie żył. — Mówi po niemiecku. Przyjmuje chorych codzien. od 9 do 12 i od 2 do 8, w niedziele od 9 do 12 w poł.

Najstarszy polski sklep

założony w roku 1909



Biżuterji Zegarków i Instrumentów Muzycznych



ARMAND

Pod Zarządem Marji Wdyńskiej

POLECA RODAKOM :

	Zegarek doskonale chodzący z 5-letnią gwarancją stalowy lub niklowy		55 fr.
	Zegarek, czarny lub niklowy, 15 rubinów		75 fr.
	Zegarek, *nakręcany co 8 dni*, czarny lub niklowy		95 fr.
	Zegarek firmy *Lip* czarny lub niklowy, mechanizm *ancre* 15 rubinów		145 fr.
	Zegarek, srebrny, mechanizm zbardzo staranny		125 fr.
	Zegarek, damski, czarny lub niklowy		75 fr.
	Zegarek, damski, srebrny, bardzo ładny		95 fr.
	Zegarek, srebrny, płaski, bardzo elegancki mechanizm *ancre*, 15 rubinów		165 fr.
633	Budziki	48 — 38 —	30 fr.
235	Harmonje w najlepszym gatunku, 10 tonów, 4 basy.		150 fr.
—	31 tonów, 12 basów 425 fr. 21 tonów, 8 basów		225 fr.
248	Harmonijki ustne, Koncertowe, 64 tony, 26 fr. 80 tonów		36 fr.
342	Fonografy	325 fr. 375 fr.	425 fr.
457	Skrzypce w dobrym gatunku, w pudle 200 fr. 235 fr.		265 fr.
304	Przyrząd do ostrzenia brzytwy w futerale	6 fr.	10 fr.
317	Brzytwy w doskonałym gatunku	20 fr. 24 fr.	30 fr.
412	Grzebienie z prawdziwego rogu, mocne	7 fr. 9 fr.	12 fr.
447	Szczotki do włosów	10 fr. 12 fr.	14 fr.
502	Lusterka w niklowych ramkach		18 fr.
201	Mydło do golenia w metalowym futerale		4 fr.
907	Scyzoryk 2 ostrza i korkociąg, cały stalowy	8 fr.	12 fr.
612	Maszynka do strzyżenia włosów	49 fr.	55 fr.
	Pędzle do golenia w doskonałym gatunku	6 fr. 9 fr.	12 fr.
	Bindy do wasów	4 fr.	6 fr.

Do Każdego zegarka dołączony jest dla czytelników POLAKA WE FRANCJI ładny łańcuszek bezpłatnie. Wysyła się po otrzymaniu przekazu pocztowego (mandat-poste), którzy nadesłać należy pod adresem ;

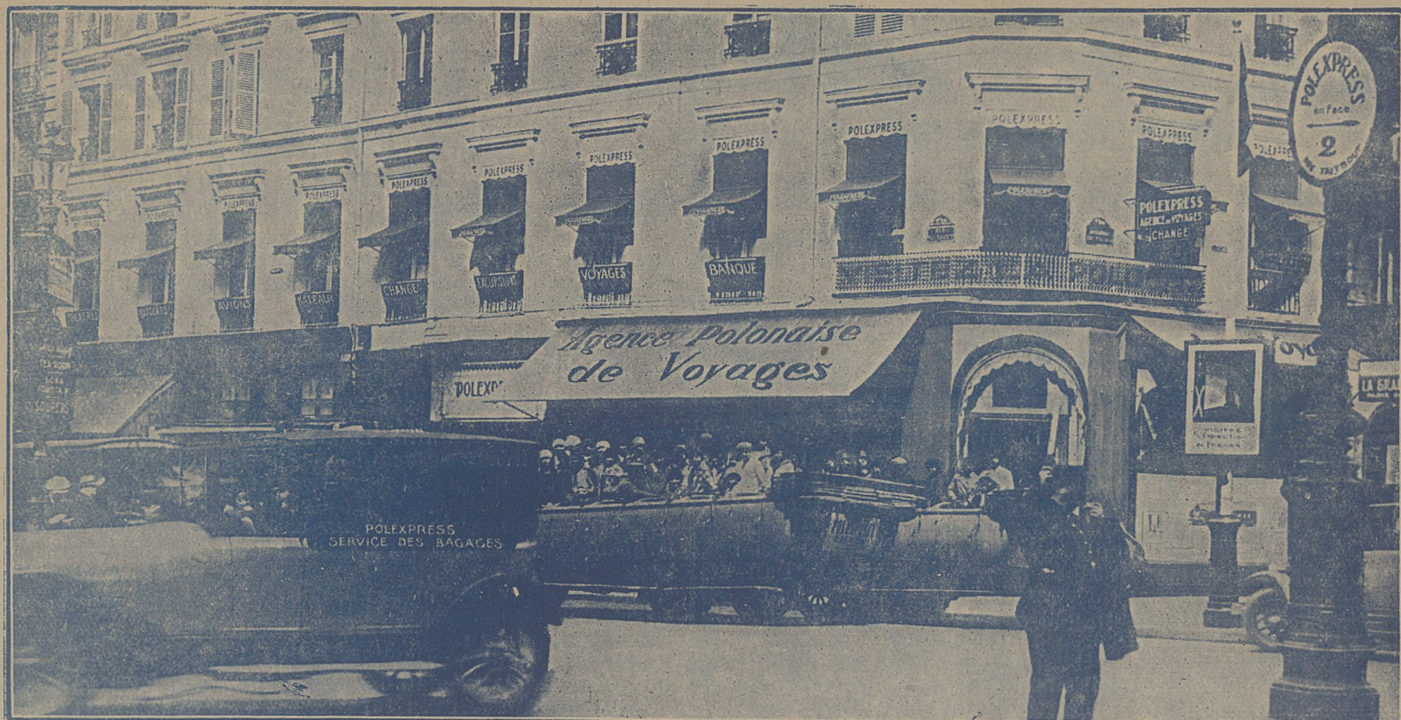
ARMAND

4, rue des Archives

PARIS (4e)

Powyższy adres można wyciąć i nakleić na kopertę. — Opakowanie i przesyłka bezpłatnie. — Jeżeli macie trudności z wysyłką pieniędzy to napiszcie do nas nadmieniając jaką nam sumę przesłać chcecie a dostarczymy wam gotowy przekaz pocztowy który wystarczy oddać na pocztę i wpłacić wymienioną kwotę.

Katalogi wysyłamy bezpłatnie



POCIĄGI SPECJALNE DO POLSKI ORGANIZOWANE PRZEZ POLSKIE BIURO PODRÓŻY

POLEXPRESS

22. BOULEVARD DES ITALIENS. PARIS (RÓG RUE TAITBOUT)

Metro: Opera et Richelieu-Drouot. **ODCHODZĄ** **Tel.: Provence 88-55**

Z Paryża i Lille dnia 30 grudnia wieczorem i 2, 8, 13, 16 stycznia wieczorem.

Ze Strasburga dnia 29 grudnia (w nocy) i 5, 12, 19 stycznia w nocy. Z Liege 8, 16, 23 i 30 stycznia w nocy.

Ceny biletów :

Paryż-Katowice	318 fr.	Lille-Kraków	281 fr.
Paryż-Warszawa	325 fr.	Lille-Lwów	307 fr.
Paryż-Kraków	322 fr.	Strasburg-Katowice	274 fr.
Paryż-Lwów	348 fr.	Strasburg-Lwów	305 fr.
Lille-Katowice	277 fr.	Strasburg-Kraków	278 fr.
Lille-Warszawa	284 fr.	Strasburg-Tarnopol	323 fr.

Ceny biletów we frankach belgijskich:

Liege-Katowice	349 fr.	Liege-Kraków	354 fr.
Liege-Warszawa	344 fr.	Liege-Lwów	399 fr.

Bilety sprzedawane są do wszystkich większych miast w Polsce. **Dzieci do lat 4 mają przejazd bezpłatny**

Ilość miejsc ograniczona Podróż pociągiem specjalnym trwa jak pociągiem międzynarodowym.

Zapisy przyjmują: „POLEXPRESS" Paris 22, Boulevard des Italiens.

„POLEXPRESS" La-Madeleine-lez-Lille. 5-bis, rue François-de-Badts.

„POLEXPRESS" Strasbourg 2-bis, rue de la Fonderie

NOWE AGENCJE W BELGJI:

„POLEXPRESS" Bruxelles, 161, Boulv. Anspach. **„POLEXPRESS" Liege,** 7, rue Edouard Wacken

ZAŁATWIENIE WSZELKICH WIZ W JEDNYM DNIU.

POCIĄGI ŚWIĄTECZNE NA BOŻE NARODZENIE Z PARYŻA, LILLE I LIEGE dnia 18-go grudnia.

Ze STRASBURGA w stronę KRAKOWA dn. 18, Ze STRASBURGA w stronę POZNANIA dnia 19 grudnia.

„POLEXPRESS" Douai, 57, rue St-Jaques (Nord)

„POLEXPRESS" Bruay-en-Artois, 117, rue de la République (Pas de Calais)

„POLEXPRESS" Lens, 13, rue Thiers — (P. de Calais)

„POLEXPRESS" Marles-les-Mines, rue Pasteur (Pas de Calais)

„POLEXPRESS" Billy-Montigny, 127, route Nationale (P. de Calais)

„POLEXPRESS" Sallaumines, 4, rue Nationale 4 Chemins (P. de Calais)

„POLEXPRESS" Valenciennes, 12, Place des Armes (Nord)

„POLEXPRES" Oignies, Comptoir Central de Change (P. de Calais)

„POLEXPRESS St-Quentin, 48, rue Thiers (Aisne) „POLEXPRESS" Le Havre, 33, rue de Metz.

„POLEXPRESS" Avion, rue Pierre Letombe (Pas-de-Calais)

„POLEXRES" Montceau-les-Mines (6, rue Paul Bert (S. et L.).

Zapisywać się trzeba osobiście lub listownie przynajmniej na kilka dni przed odejściem pociągu.

UWAGA! Tylko jadący pociągam. Polexpressu korzystają ze zniżek na kolejach polskich.

Osoby jadący „Polexpressem" dalej niż do Poznania zmieniają pociąg w Poznaniu do miejsca dokąd wykupiły.

PRZY ZAMAWIANIU BILETÓW NALEŻY NADESŁAĆ 25 FR. ZALICZKI

WYDZIAŁ BANKOWY Załatwia przekazy do Polski i innych krajów

KUPNO I SPRZEDAŻ ZŁOTYCH I INNYCH WALUT PO NAJLEPSZYM KURSIE. INFORMACJE BEZPŁATNIE.

Imp. des Travailleurs Intellectuels, 9 bis, r. Bellot, Paris. Le Gérant: Ernest MARRE.